Cena za egzemplarz 15 groszy.

Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA I EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, Rynek 12.

Nr. 237 | Katowice, piątek 12-go października 1928. | Rok 27

Skargi Niemców śląskich w Lidze Narodów.

Genewa. (PAT). Do Sekretarjatu Rady Ligi wpłynęły trzy petycje od mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku z art. 147 Konwencji Górnośląskiej. Jedna z nich, dotycząca szkoły w Brzezince, była już raz rozpatrywana przez Radę Ligi Narodów, przyczem Rada nie przychyliła się do opinji, wydanej w tej sprawie przez prezesa Komisji Mieszanej Calondra. Druga dotyczy szkoły w Koszęcinie i nie zawiera niezbędnych warunków, by mogła być uwzględniona. Domaga się bowiem otwarcia szkoły dla mniejszej, niż jest przewidziana minimalna ilość dzieci. Również wpłynęły dwa apele organizacyj mniejszościowych niemieckich za pośrednictwem urzędu mniejszościowego, dotyczące szkoły w Nowej Wsi i Janowie. Wobec wyraźnego charakteru propagandowego licznych petycyj mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, przedstawionych Radzie Ligi do rozpatrywania, Rada na ostatniej swej sesji zmuszona była celem obronienia się od zalewu tego rodzaju petycjami, ustalić normę proceduralną skarg, mając nadzieję, że wiele zostanie załatwionych bezpośrednio między organizacjami a Rządem polskim bez wnoszenia ich na porządek dzienny obrad Rady Ligi.

Pogrzebani pod gruzami zawalonego domu.

Praga. (PAT.) W związku se straszną katastrofą zawalenia się domu, o czem podaliśmy wiadomość w poprzednim numerze, dzienniki donoszą, iż drużyny robotników kopią krużganki pod piwnicami zawalonego domu, z których wydobywają się rozpaczliwe jęki. W celu odświeżenia powietrza wprowadzone zostały balony skrapialne z tlenem. Dom zawalił się całkowicie. Prace nad rozkopywaniem gruzów potrwają około 3-ch dni.

Praga. (PAT.) Nocy ubiegłej dwaj robotnicy zdołali przez wywiercenie otworu w murze sąsiedniego domu wydostać się z pod gruzów kamienicy, która zawaliła się. W godzinach rannych jeszcze jedna ofiara katastrofy zmarła. Ogółem przewieziono do szpitala 36 osób. Wedle dotychczasowych danych liczba zabitych wynosi 22 osoby.

Praga. (PAT.) W związku z katastrofą budowlaną panuje w całem mieście zdenerwowanie i przygnębienie. Posiedzenie parlamentu zostało przerwane na znak żałoby. Komisja budżetowa uchwaliła jednogłośnie rezolucje w sprawie pomocy dla dotkniętych katastrofą. Na miejscu katastrofy rozgrywają się tragiczne sceny. Żona jednego z robotników pracowała cały dzień przy usuwaniu gruzów, szukając zwłok męża, a w końcu popadła w obłęd. Według powszechnej opinji, przyczyną katastrofy było błędne założenie fundamentów na piaszczystym gruncie oraz użycie cementu gorszej jakości.

Praga. (PAT.) Senat i komisje Izby wyraziły ubolewanie dla ofiar, uchwalając zarazem wniosek, wzywający rząd do okazania należytej pomocy rodzinom zabitych i rannych. Dzienniki zastanawiają się nad przyczyną zbyt częstych wypadków w budownictwie, które ich zdaniem spowodowane są pośpiechem, z jakim budowane są nowe domy. Prasa domaga się jednomyślnie wprowadzenia kontroli ścisłej nowobudujących się domów i utworzenia specjalnej policji dla dozorowania budowli. Minister robót publicznych zapowiada niezwłoczne wydanie nowych przepisów o budowach żelazo-betonowych.

Prace nad oczyszczeniem gruzów trwały całą noc. Dotychczas wydobyto 12 zabitych i 36 rannych, z pośród ogólnej liczby 60 robotników zajętych przy budowie.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że komuniści rozwijają ożywioną agitację celem wyzyskania dla swych celów podnieconego nastroju ludności z powodu katastrofy budowlanej. Już we wtorek usiłowali oni urządzić demonstrację tuż koło miejsca katastrofy, lecz policja do niej nie dopuściła. W środę chcieli komuniści wywołać strajk robotników budowlanych, który jednak udał się tylko częściowo. W ciągu dnia usiłowali oni kilkakrotnie urządzić demonstracje, lecz policja temu przeszkodziła. Przytem doszło do starć. Aresztowano kilkanaście osób.

Poseł Knoll kontroluje konsulaty.

Bytom. (PAT.) Poseł polski i minister pełnomocny w Berlinie p. Roman Knoll, przebywał we środę, dnia 10-go bm. w przejeździe z Berlina do Warszawy na Śląsku niemieckim, gdzie odbył lustracje polskich placówek konsularnych we Wrocławiu i Bytomiu.

Przesunięcia wojsk niemieckich na granicy polskiej.

Berlin. (PAT.) Jak donosi prasa, minister Reichswehry Gröner przybył we wtorek do Piły, gdzie ma osobiście zbadać stosunki, panujące w garnizonach pogranicznych na wschodzie, aby powziąć decyzję w sprawie przesunięć poszczególnych garnizonów wschodnich.

Narady gabinetu angielskiego.

Londyn. (PAT.) Na środowem posiedzeniu gabinetu angielskiego pod przewodnictwem premjera Baldwina rozpatrywana była sytuacja polityczna, wytworzona w związku z propozycją kompromisowego porozumienia angielsko-francuskiego co do ograniczenia zbrojeń na morzu. Również rozpatrywana była spraw ogłoszenia w drodze urzędowej treści dokumentu kompromisowego. Te same sprawy będą przedmiotem dyskusji w parlamencie w pierwszym tygodniu otwarcia powakacyjnej sesji obu izb. W kołach izby gmin spodziewają się, że partja pracy wystąpi w tej sprawie z szeregiem wniosków.

Sprawozdanie Hermesa o rokowaniach polsko-niemieckich.

Berlin. (PAT.) Jak donosi Biuro Wolffa gabinet Rzeszy na środowem posiedzeniu wysłuchał sprawozdanie kierownika delegacji niemieckiej do rokowań z Polską, ministra Hermesa, o stanie obecnym polsko-niemieckich rokowań handlowych. Uchwał żaddnych gabinet nie powziął. Narady będą dalej prowadzone.

Ugoda polsko-niemiecka w sprawie ubezpieczeń.

Wiedeń. (PAT.) W ciągu rozprawy arbitrażowej polsko-niemieckiej w sprawie niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych wyłonił się projekt kompromisowy, który po dłuższej dyskusji został przez obie strony przyjęty. Kompromis uwzględnia należycie polski punkt widzenia. Ugoda została podpisana przez obu pełnomocników.

We czwartek odleci „Zeppelin"

Berlin. (Tel wł.) Według doniesień z Friedrichshafen zdecydował się dr. Eckener odlecieć do Ameryki na sterowcu „Zeppelin", o ile jego obliczenia, co do pogody nie zawiodą. Na statku znajdować się będzie 60 osób, w tem 40 ludzi załogi, a 20 pasażerów. Wśród pasażerów znajduje się pruski minister spraw wewnętrznych, Grzesiński, oraz korespondenci dwuch wydawnictw niemieckich

Nowy ustrój na Litwie.

Od zamachu stanu, który wysunął Woldemarasa na kierownika państwa, Litwa stała się dyktaturą w czystem tego słowa znaczeniu. Rozpędzono parlament, a rządy sprawuje bez ograniczenia i bez żadnej kontroli klika ludzi, zgrupowanych koło Woldemarasa.

Pomimo wymyślań na parlamentaryzm, jakie dają się słyszeć z wielu stron i w wielu państwach, okazuje się, że żadna dyktatura na dłuższą metę bez parlamentu ostać się nie może. Każdy z dyktatorów, rządzących dzisiaj w Europie, musiał wcześniej czy później poddać się tej konieczności, że obecna epoka jest zupełnie odmienną od epoki starego Rzymu, średniowiecza, czy też okresu samowładztwa cesarzy w okresie, poprzedzającym ogólne wprowadzenie parlamentaryzmu. Naród jest obecnie zanadto ważnym czynnikiem dla państwa i ponosić dla niego musi dobrowolnie zbyt wiele ciężarów, aby zgodził się na rolę barana, którego właściciel strzyże do skóry. Naród żąda za swe ofiary wpływu na losy państwa, oraz kontroli nad tymi, którzy dysponują jego krwawicą. W pewnych momentach to pragnienie zostaje przytłumione i przez jakiś czas może naród zgodzić się nawet na rolę barana. Ale nie na długo. Mądry dyktator umie zdać sobie sprawę z tej konieczności i stara się zadość jej uczynić możliwie szybko i na podstawach możliwie szerokich, zanim naród ocknąwszy się, nie weźmie sobie sam tych przywilejów, jakie wynikają z natury obecnego ustroju społecznego. Jeśli odwleka tę chwilę zanadto, może pewnego ranka obudzić się nie na wygodnem łożu dyktatorskiem, lecz w więzieniu lub na szubienicy.

Widzimy też u wszystkich obecnych dyktatorów, że z czasem powracają do systemu parlamentarnego. Każdy z nich jednak na swój sposób dokonywuje tego powrotu. Jedni powołują do życia prawdziwy parlament, to znaczy przedstawicielstwo wszystkich warstw narodu, wybrane bez nacisku. Inni tworzą przedstawicielstwo tylko pewnych warstw. Inni wreszcie stwarzają karykaturę parlamentaryzmu — dla pozoru.

Za krótko trwa jeszcze okres dyktatur, by można było wytworzyć sobie teorję o tem, jaki system jest najlepszy. Można jednak przypuszczać, że ten dyktator jest mądrzejszy, który wytworzy takie warunki, by parlament mógł być wyrazem nie przymuszonej woli najszerszych warstw narodu i by ta wola była oparta na ich poczuciu odpowiedzialności.

Dyktator litewski zdaje się być mniemania, że władza jego trwać będzie wiecznie. Nie widać w jego działaniu dążenia do przygotowania narodu do roli współrządcy losami państwa. Niedawno bowiem ukazał się dekret, ustanawiający radę państwa, jako organ, mający mieć pozory parlamentu. W gruncie rzeczy jest on jednak karykaturą jego. Dwudziestu jej członków mianuje prezydent Litwy.

Jak widać, Woldemaras zdecydował się na usunięcie na czas dłuższy ustroju parlamentarnego. Rada państwa będzie miała charakter wyłącznie doradczy, gdyż nie przyznano jej nawet prawa kasowania niezgodnych z ustawą rozporządzeń. Będzie ona mogła jedynie komunikować rządowi swe spostrzeżenia. Przytem fakt, że członkowie rady są nietylko mianowani przez prezydenta, ale mogą być każdej chwili usuwani dowodzi nicości tej instytucji, pomyślanej jako instrument powolny woli rządu, a mający służyć jedynie do pokrywania swem imieniem wszelkich mniej lub więcej mądrych poczynań Woldemarasa.

Ten ustrój, jaki wprowadził na Litwie Woldemaras, dowodzi, że nie ma on dla swej polityki oparcia w narodzie i boi się próby jakichkolwiek wyborów. Niewątpliwie dałyby one taki wynik, który zmusiłby dyktatora do ustąpienia. Woli więc rządzić przy pomocy stanu wojennego, cenzury, obo-

zów koncentracyjnych i manekinów w Radzie państwa. Zapomina jednak, że naród nie jest pogrążony w letargu, że żyje, czuje, myśli i kiedyś domagać się będzie swych praw. Im dłużej Woldemaras będzie usiłował praw tych go pozbawiać, tem gwałtowniej pękną więzy i rozszarpią tych, którzy te więzy zaciskają.

Przegląd polityczny

Budżet polski przygotowany.

Pod przewodnictwem premjera Bartla obradowała rada gabinetowa z udziałem marszałka Piłsudskiego. Na posiedzeniu tem rozpatrywany był preliminarz budżetowy na rok 1929/30. Według uchwały rady gabinetowej dochody preliminowane zostały na sumę 2.809.000.000, wydatki na sumę 2.656.931.685 złotych Prócz tego w ustawie skarbowej przewidziano wydatek 145 miljonów złotych na 15 proc. dodatek urzędniczy.

Polska a Niemcy.

Dziennik „Telegraaf" w korespondencji własnej z Genewy p. t. „Polska a kompromis w sprawie Nadrenji" przypomina oświadczenia poprzedzające traktat wersalski i artykuły traktatu dotyczące Polski, wskazując, że granice pomiędzy Polską a Niemcami zostały w zupełności uregulowane. Lecz niemiecka opinja i polityka — zdaniem dziennika — nie zrezygnowała z myśli zmiany położenia. Koresp. wskazuje, że Niemcy prowadzą w tym celu wytężoną propagandę, szczególnie w Anglji i w Ameryce; propaganda ta jest silniejsza od polskiej kontrpropagandy. Niemcy, a wielu innych z nimi, uważają ciągle, że tak zw. korytarz jest nienormalnością, i nie chcą widzieć, iż zamieszkały jest on przez Polaków i był odwiecznie polski. Aczkolwiek istniejące traktaty wyraźnie regulują granicę polsko-niemiecką, Polska, wiedząc jakie są niemieckie dążenie i niemiecka propaganda, szukała zawsze większego bezpieczeństwa. To samo czyniły mocarstwa zachodnie, i można prawie powiedzieć, iż całe zagadnienie bezpieczeństwa, o którym tyle się dziś mówi, bierze w tem swój początek.

Autor omawia traktaty lokarneńskie i powiada, że było to maximum tego, co w danych okolicznościach mógł uzyskać hrabia Skrzyński. Autor wskazuje dalej, że upłynęły trzy lata od czasu Locarna, problemat okupacji zbliża się do rozwiązania, a Polska nie otrzymała dotąd dostatecznych gwarancyj od Niemiec. Zrozumiałe jest przeto zupełnie, iż Polska zajmuje się kwestją okupacji, gdyż zatraca ona o jej własne bezpieczeństwo. Polska dąży do tego, by tak jak w Locarno, należeć do rokowań. Autor rzuca pytanie: „Jak może Polska myśleć o rozbrojeniu lub redukcji zbrojeń, gdy nie posiada gwarancyj odnośnie do swych granic z Niemcami?" Polska stała się barjerą Europy przeciw bolszewizmowi. Pragnie ona wystarczających gwarancyj dla swych granic z Niemcami. Niedwuznaczne oświadczenie Niemiec w tej sprawie jest celem polskiej dyplomacji i będzie ona do tego dążyć wytrwale.

Tajna umowa rosyjsko-niemiecka.

Niemcy stale oświadczają, że nie myślą o wojnie i nie czynią niczego, co mogłoby dawać powód do podejrzywania ich o nieszczerość. Istotnie też komisja aljancka, mająca czuwać nad tem, czy Niemcy wypełniają postanowienia traktatu wersalskiego co do rozbrojenia, stwierdziła, że uczynili im zadość. Mimoto istniało podejrzenie, że pozornie i formalnie Niemcy się rozbroiły, ale faktycznie nie zaniechały zbrojeń. Nie było na to jednak dowodów.

Tymczasem obecnie dowód taki został ujawniony i to przez samych Niemców. Oto socjalistyczny dziennik „Vorwärts" zamieszcza sensacyjne szczegóły w tej sprawie, mianowicie tekst umowy, zawartej pomiędzy ministerstwem Reichswehry a właścicielami i kierownikami fabryki samolotów prof. Junkersa w sprawie budowy fabryki samolotów przez zakłady Junkersa w Rosji. Ministerstwo Reichswehry zobowiązało się do wypłacenia fabryce Junkersa 40.000.000 marek gotówką oraz udzielenia kapitału zakładowego na budowę fabryki. Umowa, zawierająca zamiast nazwisk prawdziwych tylko pseudonimy, datowana jest z dnia 15 marca 1922 r. i miała być, jak twierdzi poseł Künstler, podpisana w gmachu ministerstwa Reichswehry, przyczem suma, na którą była wykonana umowa, wynosi wedle dzisiejszej wartości 21.000.000 marek. W związku z tą umową cały szereg wyższych oficerów Reichswehry udawał się za paszportami, wystawionemi na fałszywe nazwiska do Rosji dla przeprowadzenia tam dalszych rokowań z władzami sowieckimi.

Niemieckie parcie na Wschód.

W rokowaniach handlowych z rozmaitemi państwami, Niemcy wysuwają stale żądanie, by ich obywatelom przyznawano nieograniczone prawo osiedlania się. Dotyczy to przedewszystkiem wszystkich sąsiadów wschodnich. O ile chodziłoby Niemcom tylko o to, by dla celów handlowych uzyskać to prawo, możnaby pogodzić się z udzieleniem im takiego przywileju. Tak jednak nie jest. Dążąc do osiedlania swych obywateli w obcych państwach, Niemcy przedewszystkiem mają na oku cele polityczne. Nie jest to szukanie zarobków w obcem państwie, bo u siebie mają przerost ludności, lecz celowa i planowa kolonizacja dla zyskania wiernych mężów zaufania, którzyby służyli w obcem państwie interesom swej ojczyzny politycznym i militarnym. Leży to w programie Niemiec, znanym pod nazwą „Drang nach Osten".

Ta dążność Niemiec musi spotkać się z oporem ze strony zainteresowanych bezpośrednio państw. Z tego głównie powodu opóźnia się zawarcie traktatu polsko-niemieckiego. W podobnem położeniu jest obecnie Estonja. Minister estoński, Rebane, był w Berlinie, by pchnąć naprzód sprawę zawarcia traktatu handlowego z Niemcami. Stawiali oni w sprawie osiedleńczej takie żądania, że Rebane nie mógł się na nie zgodzić. Nie widzi on powodów, dla których Niemcy w sprawie osiedleńczej miałyby żądać od Estonji większych przywilejów, niż to czynią w stosunku do państw innych. Estonja ze swej strony nie ma zamiaru wprowadzać jakichś specjalnych ograniczeń co do prawa osiedlania obywateli niemieckich.

W sprawie odszkodowań za wywłaszczone latyfundja, będące własnością obywateli niemieckich, minister oświadczył, że rząd estoński w tej sprawie traktuje ziemian niemieckich narówni z obywatelami wszystkich innych państw, mieszkającymi w Estonji.

Gdańsk chce zostać niemieckim.

W Gdańsku bawiła przez dwa dni wycieczka dziennikarzy polskich, celem nawiązania bliższych stosunków z niemiecką prasą Gdańska. Na przyjęciu u komisarza Polski, ministra Strassburgera, przedstawiciel związku dziennikarzy niemieckich podkreślił konieczność bezstronnego oceniania stosunków przez prasę. Prezydent senatu gdańskiego, Sahm, wygłosił dłuższą mowę, w której powołał się na oświadczenie ministra Strassburgera, że rząd polski uznaje nietylko gospodarcze, ale i kulturalne interesy ludności Gdańska. „Te słowa — mówił p. Sahm — poruszają sprawę, która nam szczególnie leży na sercu, czyli wyrażając się dokładniej, chodzi o utrzymanie niemieckiego charakteru Wolnego Miasta Gdańska. Zadanie to każdy rząd Gdańska uważał zawsze za swój najświętszy obowiązek. Cieszymy się przeto, że także w Polsce ujawnia się coraz bardziej zrozumienie dla tego naszego uczucia, i że w ostatnich czasach coraz częściej słychać słowa stwierdzające, że ten niemiecki charakter Gdańska musi być uznany i nie może być naruszony. Uzasadniona duma co do swej własnej narodowości i kultury musi się łączyć z poszanowaniem obcych narodowości i obcych kultur." W końcu prezydent Sahm wyraził życzenie, aby odwiedziny dziennikarzy polskich przyczyniły się do tego, że Polska i Gdańsk, sąsiadujące ze sobą, zbliżą się jak najbardziej do tych ideałów.

Pretensje Litwy.

Na rozkaz Woldemarasa cała Litwa obchodzić będzie rocznicę zdobycia Wilna przez Polskę ogólną żałobę. Aby rocznicy tej dodać większej wagi, Litwini postarali się o to, że właśnie teraz ukazała się w druku książka, zawierająca opinję trzech znawców prawa międzynarodowego o tej sprawie. Profesor prawa międzynarodowego na uniwersytecie paryskim Lapradelle i członkowie instytutu dla badania prawa międzynarodowego, le Flur i Mandelstam rozpatrują w tej książce rozstrzygnięcie rady ambasadorów, przyznające Wilno Polsce, pod kątem widzenia prawa narodów. Przychodzą oni do wniosku, że żadnego rządu nie obowiązuje orzeczenie, odbierające danemu państwu część jego obszarów bez jego zgody. Wobec tego wzięcie w posiadanie Wilna przez Polskę jest z punktu widzenia prawa międzynarodowego nieprawne, a orzeczenie rady ambasadorów, zatwierdzone przez Ligę Narodów powinno być cofnięte.

Prasa niemiecka podchwytuje skwapliwie to orzeczenie prawników, widząc w niem podstawę do żądania rewizji swych granic wschodnich. Rząd polski nie może zostawić tej opinji bez odpowiedzi, lecz postarać się powinien o zbadanie przez inne poważ. naukowe opinji, wydanej na zamówienie Woldemarasa.

Hr. A. K. Tołstoj.

KSIĄŻĘ SREBRNY

92) —o— (Ciąg dalszy).

Kniaź mimowolnie drgnął. — A mojej strony nikt nie trzyma? — spytał.

Młynarz patrzył coraz uważniej: oczy stanęły mu w słup. Zdawało się, że sam, który z początku durzył Wiaziemskiego, teraz rzeczywiście został przerażony jakimś strasznym widokiem.

— I twoja miłość — szepnął — masz obrońców... A teraz nic już nie widzę, woda ściemniała.

Gdy stary podniósł głowę do góry, Wiaziemskij spostrzegł, że pot lał mu się z czoła.

— I ty batiuszka, masz obrońców — rzekł drżącym głosem. — Będzie można zażegnać twój oręż.

— Na, masz, — zawołał kniaź, i wyjął z pochwy ciężką szablicę — zamawiaj.

Młynarz westchnął głęboko, wygrzebał rękoma jamę, w której wetknął rękojeść szabli, i zaczął chodzić do koła, mrucząc półgłosem:

„Oj wypłynęło słonko z za morza, wschodzi księżyc nad miastem kamiennem. A w tem mieście kamiennem zrodziła mnie matka, a gdy rodziła, mówiła: bądź moje dzieciątko nietykanem, ani przez strzały, ani przez miecze. Opasała mię matka mieczem samosieczem. Ty, mój mieczu — samosieczu, wierć się i kręć ty się kręć i wierć, jak młyńskie koło. Ty tam w kawałki wszelką stal, żelazo i miedź. Rąb, przerębuj wszelkie mięso i kości, a nieprzyjacielskie uderzenia niech ci robią tyle szkody, co kamienie wodzie! Zamawiam niewolnika Pańskiego, Afanasja Wiaziemskiego. Opasuję go mieczem samosieczem. Oto ostatnie słowo, miecz wisi nad głową!"

Młynarz wyciągnął szablę, strzącnął z rękojeści ziemię, wytarł ją starannie połą i podał księciu.

— Weź, batiuszka — kniaź Afanasij Iwanowicz — będzie ci wiernie służyła, aby tylko przeciwnik twój nie pokropił szabli swojej święconą wodą.

— A jak pokropi?

— Trudna rada, batiuszka. Zażegnane żelazo nic nie zrobi święconej wodzie. Ale i temu niby możnaby zaradzić; dam ja ci gołębia błotnego, powieś go w woreczku na szyi, to odwrócisz oczy swemu wrogowi.

— Dawaj gołębia — zawołał Wiaziemskij.

— Z miłą chęcią, batiuszka, z miłą, dla twej miłości i gołębia nie będę żałował.

Stary poszedł znów do komory i przyniósł księciu coś zaszytego w szmacie.

— Okropnie się, batiuszka, namęczyłem — mówił, jakoby żałując wypuścić z rąk szmatę — zanim gołębia odnalazłem; jak pójdziesz po niego na błoto nie w oznaczonym czasie, takie napadną na ciebie strachy, że Boże broń!

Książę wziął gałgan z ręki młynarskiej, i rzucił staremu garść złotych.

— Niech Bóg nagrodzi twą książęcą miłość — rzekł młynarz nisko się kłaniając. — Ale, batiuszka, nie gniewaj się, to ci jeszcze słówko powiem: żebyś przed pojedynkiem czasami do cerkwi nie chodził! lub nabożeństwa nie słuchał. Boże broń! bo zażegnanie moje z ostrza zeskoczy.

Wiaziemskij nic nie odpowiadał, szedł już do swojego konia, gdy nagle zawołał:

— Hej stary, możesz powiedzieć kto z nas żyw zostanie?

Młynarz się zawahał.

— Rozumie się, że ty, batiuszka. Gdziebyś tam miał zginąć! Ja ci i dawniej przecie mówiłem, że nie od miecza polegniesz.

— Popatrz no jeszcze raz w kuble!

— Na co, batiuszka, patrzeć! Teraz nic nie ujrzymy, woda już się zmąciła.

— Nabierz świeżej! — wrzasnął Wiaziemskij.

Młynarz, chcąc nie chcąc, musiał usłuchać.

— No, cóż tam widać? — spytał zniecierpliwiony książę.

Starzec z wstrętem, który wykrzywił mu całą twarz, nachylił się nad kubłem.

— Ani ciebie nie widać, batiuszka, ani twego przeciwnika — rzekł, i cały pobladł — widać jeno plac, pełen narodu; wiele głów sterczy na tykach; a z boku stos się dopala i kości człowiecze przybite do słupa.

— Czyje głowy sterczą na kołach? — spytał Wiaziemskij, przezwyciężając mimowolny strach.

— Nie widzę, batiuszka, wszystko się znów zamaciło; jeden stos jeszcze się pali, i kości czyjeś wiszą na słupie.

Młynarz z ledwością podniósł głowę do góry i szybko odwrócił wzrok od kubła. Drżał konwulsyjnie, pot kroplami spadał mu z twarzy.

Wiaziemskij odnalazł konia, wsiadł nań, i taki sam zachmurzony wracał ku Moskwie.

XXXI. Sąd Boży.

Przez ten czas, gdy Wiaziemskiego nie było w Słobodzie, Maluta miał ważną rzecz do spełnienia. Kazał mu car połapać najbliższych sług książęcych, i przy pomocy rozmaitych tortur wywiedzieć się od nich, czy pan jeździł czarować do młyna? ile razy? i co knuje na jego carską osobę?

Więcej było takich, co się do niczego nie przyznali, lecz inni nie wytrzymali tortur, i wyśpiewali wszystko, co im Maluta kazał: że kniaź jeździł do młyna dlatego, by oczarować cara; że nawet na tron chce posadzić księcia Władimira Andreicza itp. bzdurstwa, które jednakowoż djacy zapisywali, i później odczytywali carowi. Czy wierzył temu Iwan Wasiljewicz? — Bóg raczy wiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Piątek 12 października

Św. Maksymiljana, biskupa z Lorch.
Św. Serafina, wyznawcy *1540 † 1605
Św. Eustachjusza, kapłana i wyznawcy.

SŁOW.: GRZYMISŁAW.

Anioł Pański zstąpił z Azariaszem i z towarzyszami jego w piec i wyrzucił płomień ogniowy z pieca i uczynił śród pieca jakoby wiatr rosisty przewiewający. (Dan. XLIX. 19).

Zdanie:

Wiecznotrwały ten na ziemi,
Co swem życiem życie pleni —
Lecz kto życiem swem śmierć daje,
Ten, gdy umarł — już nie wstaje!

Z. Krasiński.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godzinie 6.05, zach. o godz. 16.55. — Księżyc wsch. o godz. 4.36, zach. o godz. 17.15. Księżyc znajduje się w opozycji do Urana; a w kwadraturze do Marsa.

Długość dnia wynosi 10 g. 50 m.

Zmiany powietrza przed 100 laty: wietrzno, dżdżysto. **Jutro:** zmiennie.

— **Otwarcie Uniwersytetu Ludowego.** W dniu 2 listopada zostaną znowu otwarte Uniwersytety Ludowe dla młodzieży w Odolanowie we Wielkopolsce. Uniwersytety Ludowe, założone przez zasłużone około szerzenia oświaty Towarzystwo Czytelń Ludowych, mają za zadanie podnieść stan oświaty na polskiej wsi oraz na polskich terenach przemysłowych. Niosą one światło, dla tych wszystkich obywateli, którzy nie zdołali jej posiąść w latach swej pierwszej młodości, bądź nie mogli opanować większego zakresu wiadomości potrzebnych do życia. Nadto należy zwrócić uwagę, że w murach Uniwersytetu słuchacze, prócz całego szeregu wykładów praktycznych i ogólnych, któremi dopełniają swe wiadomości naukowe, znajduje drugi dom, drugą rodzinę. Wspólne życie w internacie, wspólne pogawędki, zebrania, wycieczki i obcowanie ze swymi wychowawcami, wpływa ogromnie na wyrobienie ogólne, na zachowanie i ogładę towarzyską. Przyjmuje się kandydatów od 16 do 40 roku życia. Zgłoszenia należy adresować: „Uniwersytet Ludowy — Odolanów (Wlkp.)“

— **W sprawie rozwiązania rad miejskich w Zagłębiu Dąbrowskiem.** Przed kilku dniami donieśliśmy o postanowieniach władz rozwiązania wszystkich rad miejskich na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego. Jak donoszą z Warszawy, ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało do magistratów Sosnowca i Dąbrowy Górniczej dekrety o rozwiązaniu rad miejskich w tych miastach z dniem 13 października i wyznaczeniem nowych wyborów na 18 listopada bieżącego roku. W najbliższym czasie mają być rozwiązane rady miejskiej w Będzinie i Czeladzi.

— **Ulgowe wycieczki morskie zagranicę.** Zarząd „Żeglugi Polskiej“ zwrócił się do Ministerstwa Oświaty, proponując zorganizowanie wycieczek morskich zagranicę, zwłaszcza dla uczącej się młodzieży. Wycieczki takie mógłyby się odbyć statkiem „Gdańsk“ na wiosnę i w jesieni, przyczem koszta zarząd „Żeglugi Morskiej“ obliczyłby nader nisko, przyznając wszelkie ulgi. Takie podróże przyniosłyby wielkie korzyści zwłaszcza uczącej się młodzieży. Przedewszystkiem wzrosłoby znacznie zrozumienie wśród młodego pokolenia dla spraw morskich, co jest nader ważnem dla naszego państwa i narodu.

— **Szkolnictwo powszechne w Polsce.** W całej Polsce posiadamy obecnie 24.877 szkół powszechnych państwowych i 1341 prywatnych. Liczba szkół prywatnych wzrosła w ciągu roku o 101, państwowych zaś zmniejszyła się o 562. Mimo spadku liczby szkół państwowych, ilość sił nauczycielskich wzrosła o 2000. Ogółem pracuje obecnie w szkołach powszechnych 70.143 nauczycieli. Na każdego z nich przypada obecnie 50 uczniów w szkołach wiejskich, 40 w miejskich. Stosunek ten w porównaniu do lat ubiegłych uległ znacznej poprawie.

— **Otwarcie szkoły dla kandydatów na podoficerów zawodowych.** Ministerstwo spraw wojskowych przystępuje do otwarcia w listopadzie r. b. szkoły dla kandydatów na podoficerów zawodowych. Celem tej szkoły będzie przygotowanie podoficerów zawodowych piechoty drogą odpowiedniego wychowania i wyszkolenia kandydatów. Nauka, całkowite utrzymanie i umundurowanie uczniów bezpłatne. Program szkoły obejmuje naukę ogólną w zakresie 5, 6 i 7 klasy szkoły powszechnej i naukę wojskową w zakresie pułkowej szkoły podoficerskiej.

Kandydaci powinni mieć niemniej, niż ukończonych 14 lat i nieprzekroczonych 16 lat życia. Będą oni odbywali po ukończeniu letniego kursu w szkole, obowiązkową służbę wojskową w charakterze ochotników, jako podoficerowie niezawodowi. Mianowanie podoficerami zawodowymi nastąpi po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej (która trwa w piechocie 18 miesięcy).

Rodzice, względnie opiekunowie, reflektujący na przyjęcie swoich synów lub wychowanków do szkoły, winni bezzwłocznie wnosić podania do Departamentu Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa, ul. Marszałkowska nr. 26, — najpóźniej w terminie do dnia 15 października roku bieżącego.

Do podań należy załączyć: 1 krótki, własnoręcznie napisany życiorys, 2. metrykę urodzenia, 3. świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza wojskowego, rządowego lub samorządowego, 4. posiadane świadectwo szkolne, 5 oświadczenie rodziców lub opiekunów, że obowiązują się oni do: a) oddania kandydata do wojska bezpośrednio po ukończeniu szkoły, celem odsłużenie przez niego za każdy rok nauki w szkole trzech lat w wojsku w charakterze podoficera zawodowego — b) oraz do zwrotu kosztów za naukę i utrzymanie w razie niespełnienia tych obowiązków lub usunięcia kandydata ze szkoły z powodu złych postępów i nieodpowiedniego zachowania się. — Zobowiązanie te po przyjęciu kandydata będą wymienione na zobowiązania notarjalne.

Na podaniach należy podawać dokładny adres, gdyż kandydaci zostaną imiennie powiadomieni o dniu i miejscu stawienia się do egzaminu w zakresie 4 klas szkoły powszechnej i do badania lekarskiego. — Podania są wolne od opłat stemplowych.

— **O zawarcie umowy zbiorowej w górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego.** W tych dniach, jak donosiliśmy, w Dąbrowie Górniczej pod przewodnictwem inspektora Gallaka odbyła się konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w górnictwie na terenie Zagłębia Dobrowskiego i Chrzanowskiego. Do podpisania umowy konferencja nie doprowadziła wobec konieczności powzięcia decyzji na zgromadzeniu zjazdu przemysłowców górniczych. Za obopólną zgodą odłożono dalsze rokowania do wtorku, dnia 16 bm. Należy sądzić, że strony dojdą do porozumienia.

— **Gazownie w Polsce.** Według danych Związku Gospodarczego Gazowni i Zakładów Wodociągowych istnieje w Polsce ogółem 120 gazowni, z czego 102 są zakładami miejskimi, 9 gazowni jest własnością prywatną, jedna należy do Polskich Kolei Państwowych, zaś dwie do Państwowych Gazociągów w Jaśle.

Największą ilość gazowni wykazują województwa pomorskie i poznańskie, zwłaszcza miasta województwa poznańskiego, których połowa posiada gazownie, podczas gdy tylko ⅓ zakłady elektryczne. W województwie poznańskiem na 118 miast mamy 63 gazowni, w województwie pomorskiem na 33 miast — 19 gazowni, następnie idzie województwo śląskie, gdzie na 18 miast przypada 9 gazowni, województwo łódzkie — 8 gazowni, województwo krakowskie — 7 gazowni, województwo lwowskie — 6 gazowni, województwo stanisławowskie — 4 gazownie i wreszcie mamy po jednej gazowni w województwie lubelskiem, w województwie tarnopolskiem i w województwie wileńskiem. — Naogół zauważyć się daje upadek gazowni polskich wskutek elektryfikacji kraju.

Województwo śląskie

* **Wyjazd wojewody dr. Grażyńskiego.** Wojewoda dr. Grażyński wyjeżdża w dniu 11 bm. do Warszawy, gdzie odbędzie konferencje w aktualnych sprawach śląskich w Ministerstwie Skarbu, w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Powrót p. wojewody nastąpi w sobotę.

* **Delegaci Bonifratrów u p. wojewody.** W środę przyjął p. wojewoda generała zakonu Bonifratrów w Rzymie O. Faustino Calvo, oraz prowincjała polskiego tego zakonu O. Ullmanna z Krakowa, którzy poinformowali p. wojewodę o sprawach organizacyjnych zakonu Bonifratrów na Śląsku.

* **Utworzenie Ligi gospodarczej.** We środę odbyło się w sali Sejmu Śląskiego konstytucyjne zebranie Ligi Gospodarczej Województwa Śląskiego, zwołane przez J. E. Biskupa dra Lisieckiego, wicewojewodę Żurawskiego i marszałka Sejmu Śląskiego mecenasa Wolnego. Na zebranie to przybyli reprezentanci władz wojewódzkich, komunalnych, duchowieństwa oraz przedstawiciele poszczególnych organizacyj przemysłowych, handlowych, rzemieślniczych i kulturalno-oświatowych. Zebraniu przewodniczył marszałek Wolny, który wyjaśnił, że celem Ligi będzie zorganizowanie społeczeństwa do walki z zalewem towarów zagranicznych oraz uświadomienie o konieczności popierania przemysłu i wytwórczości krajowej. Referat programowy wygłosił dyr. Izby Handlowej w Katowicach inż. Brzeski.

Następnie dyrektor Z. O. K. Z. p. Sawicki wygłosił referat organizacyjny, w którym nakreślił sposoby organizacji walki społeczeństwa z importem towarów zagranicznych celem osiągnięcia dla państwa konkretnych korzyści.

Po wygłoszeniu referatów wybrano naczelny komitet obywatelski z J. E. biskupem dr. Lisieckim na czele, komitet wykonawczy, na czele którego stanął wicewojewoda Żurawski oraz utworzono sekcje wielkiego przemysłu i handlu, sekcję kupiectwa, sekcję rzemiosła, sekcję propagandową z inż. Brzeskim na czele, i finansową.

Pomimo, że inż. Brzeski w referacie swoim słusznie stwierdził, iż w pierwszej linji przez prasę oddziaływać można na najszersze warstwy w kierunku szerzenia idei, którym Liga pragnie służyć, do komisji propagandowo - prasowej nie powołano przedstawicieli dzienników. Należy mieć nadzieję, że organizatorowie to przeoczenie naprawią.

* **Połączenie hut Pokoju i Baildona.** W dniu 8 października odbyły się w Nowym Bytomiu posiedzenia rad nadzorczych i walnych zgromadzeń Sp. Akc. Huty Pokoju i Sp. Akc. Baildona. Na tych zebraniach zatwierdzono, zawarte uprzednio, umowy fuzyjne. Na skutek tego Sp. Akc. huty Pokoju przejmuje 1. Hutę Baildona, 2. Zjednoczone Gwarectwa „Wolfgang“ i „Hr. Franciszek“, 3. Elektrownię „Mikołaj“ w Rudzie. Oprócz tego Sp. Akc. Huty Pokoju nabyła 19 procent akcyj Sp. Akc. Kopalnie „Wirek“ oraz 50 procent kapitału akcyjnego Spółki Akc. Ferrum. Celem przeprowadzenia tych postanowień podwyższono kapitał akcyjny Sp. Akc. Huty Pokoju z 20 miljonów złotych na 47 miljonów złotych. Powyższy kapitał akcyjny po przerachowaniu bilansu na podstawie rozporządzenia z dnia 22 marca 1928 roku będzie wskutek przeliczenia obecnej wartości złotych w złocie wynosić kwotę 70 miljonów złotych. Kierownictwo sfuzjowanej (połączonej) Huty Pokoju pozostaje nadal w rękach naczelnego dyrektora dr. Henryka Glücka. Prócz dotychczasowych zastępców członków zarządu zostali zamianowani zastępcami członków zarządu: pp. starszy dyrektor górniczy dr. Lange w Rudzie, dyrektor Bernard Pieler w Rudzie oraz dyrektor Stefan Zawadzki z Katowic. Pozatem członkiem rady nadzorczej wybrany został pan Konstanty Wolny, marszałek sejmu śląskiego. Na posiedzeniu rady nadzorczej odbytej po walnych zgromadzeniach akcjonarjuszów wybrani zostali: pp. generalny dyrektor dr. Franciszek Pieler pierwszym, zaś generalny dyrektor dr. Rudolf Brennecke drugim przewodniczącym rady nadzorczej.

* **O umowę dla pracowników ubezpieczeniowych i bankowych.** Polski Związek Pracowników wniósł do komisji pojednawczej i arbitrażowej i sprawę zawarcia umowy zbiorowej dla pracowników, zatrudnionych w prywatnych towarzystwach ubezpieczeniowych na Śląsku.

Równocześnie, jak się dowiadujemy, rozesłany będzie wszystkim bankom, należącym do Związku Banków Województwa Śląskiego projekt umowy zbiorowej dla pracowników bankowych, celem zajęcia przez banki stanowiska wobec projektu prowadzenia z pracownikami rokowań w tej sprawie.

* **Śmierć dwóch robotników w rzeźni.** We środę o godz. 17-ej po południu przy pogłębianiu fundamentów w chłodnicy rzeźni miejskiej obsunęła się zewnętrzna ściana długości 2 metrów a wysokości 1½ metr. i zasypała 2 robotników, którzy ponieśli śmierć na miejscu. Nazwiska ich są Nowacki Piotr. i Grabiecki Franciszek. Ciała ich odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego.

* **Zjazd starszych cechmistrzów Województwa Śląskiego.** W niedzielę 7 października odbył się zjazd starszych cechmistrzów Województwa Śląskiego, aby radzić nad sprawami wewnętrznemi śląskich cechów rzemieślniczych i preliminarzem budżetowym.

Po załatwieniu spraw natury wewnętrznej, dokonano wyboru zarządu, do którego weszli: jako pierwszy przewodniczący p. Fraj Wincenty z Król. Huty, jako drugi przewodniczący pan Jankowiak Franciszek z Katowic, jako sekretarz p. Lotter Paweł z Katowic. W dalszym ciągu obradowano nad sprawą szkół dokształcających i wyrażono życzenie, żeby uczniowie szkół tych nie uczęszczali trzy razy w tygodniu do tej szkoły. Dotychczas nauka w Szkołach Dokształcających kończyła się o godzinie 9 wieczorem. Uchwalono, że kończyć się powinna o godz. 7.20 wieczorem. Obecnie uczniowie już popołudniu wychodzą z warsztatów, przeto majstrowie ponoszą znaczne straty. Majstrowie są zdania, że uczniowie, którzy ukończyli 18 rok życia, nie powinni wogóle uczęszczać do szkoły dokształcającej.

W przyszłości majstrowie nie będą przyjmować do nauki chłopców umysłowo nie rozwiniętych. Przed ostatecznem przyjęciem uczeń musi zdać egzamin wstępny. Zdarza się bowiem, że kandydaci na czeladników są zupełnie niepiśmienni. Kierownicy cechów uchwalili rezolucję w tej sprawie. Rezolucja będzie przesłana odnośnym władzom.

* **Ceny chleba.** Według zebranych urzędowych danych ceny chleba w Polsce za 1 kg 65 proc. chleba żytniego kształtowałyby się następująco: Katowice 60 groszy, Wilno 55 gr, Nowogródek 54 gr, Brześć nad Bugiem 58, Łuck 53, Białystok 56, Lublin 53, Tarnopol 52, Stanisławów 57, Lwów 56, Borysław 58, Kraków 55, Łódź 53, Kielce 53, Sosnowiec 55, Poznań 53, Toruń 50, Warszawa 60.

Z Katowickiego.

Katowice. (Wykrycie nadużyć na szkodę państwa.) W tych dniach uwiadomiono straż graniczną, że z Niemiec do Polski są przemycane większe ilości części rowerów, na skutek czego przeprowadzono onegdaj rewizję w firmie Kappelner w Katowicach, gdzie znaleziono większą ilość części rowerowych. Części te przebyły odprawę celną, lecz, jak się okazało, były fałszywie zadeklarowane w urzędzie celnym. Afera ta zatacza szersze kręgi, a śląska straż graniczna jest na tropie wielkich nadużyć, które naraziły państwo na straty, dochodzące setek tysięcy złotych.

— (Nowy komendant policji). Minister spraw wewnętrznych dekretem z dnia 6 października br. zamianował podinspektora policji wojewódzkiej Józefa Żółtaszka inspektorem i głównym komendantem policji Województwa Śląskiego.

— (Nowy komisarz rządowy Izby Rzemieślniczej.) W ubiegłą środę objął urzędowanie nowy komisarz rządowy Izby Rzemieślniczej w Katowicach, dotychczasowy naczelnik wydziału pracy i opieki społecznej katowickiego urzędo wojewódzkiego p. Jozwa.

— (Obrady urzędników kolejowych.) W ubiegły poniedziałek w sali Domu Związkowego odbyło się zebranie katowickiego koła Związku Urzędników Kolejowych pod przewodnictwem prezesa p. Ludwika Kota. Przedstawiciel głównego zarządu Z. U. K. w Warszawie senator p. Leon Lempke, wygłosił wykład na temat położenia gospodarczego państwa, zagadnień doby obecnej i bytu urzędników kolejowych w Polsce. Mowca żądał zaprowadzenia pragmatyki służbowej, którаby regulowała jasno stosunek urzędników kolejowych wobec władzy. Referat zaciekawił wszystkich słuchaczy, tembardziej, że p. Lempke poruszył także szereg zagadnień dotyczących poszczególnych kategoryj urzędników kolejowych, a pod koniec swego wykładu przedstawił zabiegi Związku Urzędników Kolejowych w sprawie poprawy bytu pracowników kolejowych. Następnie wywiązała się dyskusja. Po omówieniu spraw organizacyjnych zebranie zamknięto.

— (Jubilaci kolejarze.) W bieżącym miesiącu obchodzą jubileusze swej pracy zawodowej następujący pracownicy kolejowi: 35 lat — kierownik działu reklamacyjnego p. radca Boguński Władysław, 30 lat — st. asesor Kronig Augustyn, 25 lat — st. asesor Koszyk Franciszek i Macioszek Jan.

— (Protest właścicieli domów.) W niedzielę, dnia 28 października, o godz. 3 po południu, w Sali Powstańców w Katowicach odbędzie się zebranie protestacyjne, zorganizowanych właścicieli domów i gruntów w obrębie Województwa Śląskiego. W szeregu referatów będą omawiane sprawy podatkowe, czynszowe i pożyczkowe. Żądania właścicieli domów i gruntów zostaną ujęte w formę rezolucyj, a następnie wysłane do odnośnych władz.

— (Fałszywe pięciozłotówki.) Na ostatnim targu pojawiły się znowu fałszywe banknoty pięciozłotowe. Ponieważ banknoty są cośkolwiek zużyte, trudno je odróżnić od prawdziwych. Przy falsyfikatach papier jest cieńszy i jaśniejszej barwy, brak także znaku wodnego.

Giełda pieniężna i zbożowa.

W Katowicach płacono dnia 10 października za: 100 złotych 46.95 marek niemieckich; 100 marek niemieckich 212.95 złotych; 1 dolar amerykański 8.91 złotych; 100 franków szwajcarskich 171.90 złotych.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 10 października 1928 r.

Płacono za: 1 dolar amerykański 8.88 złotych; 100 franków francuskich 34.76 złotych; 100 franków szwajcarskich 171.15 złotych; 100 koron czeskich 26.36; 100 szylingów austrjackich 125.05 złotych.

Poznańska giełda zbożowa
w dniu 9 października 1928 r.

Żyto 32.74. Pszenica 38—40. Jęczmień browarowy 35 do 36. Osucie pszeniczne 25. Mąka żytnia 70 proc. 45.50. Mąka pszeniczna 65 proc. 59—61.50. Obrót średni.

— (Chłopak 15-letni skazany na rok więzienia.) Piętnastoletni Józef Pietrzykowski z Szopienic skradł 70 kg żelaziwa z podwórza fabryki Gieschego. Kradzież popełnił do spółki z kilku rówieśnikami. Ponieważ Pietrzykowski był już karany za kradzież, skazał go sąd na rok więzienia.

Bogucice pod Katowicami. (Skutki czepiania się dzieci u wozów.) Dwunastoletni uczeń szkolny Jan Elgert z Zawodzia uczepił się u przejeżdżającej furmanki, przyczem włożył nogę pomiędzy szprychy koła. Chłopak doznał złamania nogi poniżej kolana. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do lecznicy Braci Miłosierdzia. Wypadek zdarzył się na ulicy w Bogucicach.

— (Poradnia dla matek.) Miejski urząd dobroczynności urządzi w ciągu bieżącego miesiąca poradnię dla matek w zakładzie Markiefki w Bogucicach pod Katowicami. Okazało się, że w północnej części gminy poradnia dla matek jest koniecznie potrzebną, gdyż droga do najbliższej poradni na ratuszu bogucickim jest dla matek zbyt długa i uciążliwa, zwłaszcza w czasie zimowym. Nowa poradnia będzie udzielać rad i wskazówek kobietom, które dopiero staną się matkami. W Wielkich Katowicach istnieje dotychczas 5 poradni dla matek.

Siemianowice w Katowickiem. (Nieszczęśliwy wypadek na kopalni.) Zatrudniony na kopalni białoszarlejskiej ślusarz Józef Monkos wymieniał wentyl parowy. Nagle wentyl został wyrzucony przez parę. Monkos doznał okropnych poparzeń na piersiach, głowie i rękach. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do lecznicy Spółki Brackiej w Siemianowicach.

Kochłowice w Katowickiem. (Nowa cegielnia.) Dzierżawca cegielni Dap w Kochłowicach nie może wykonać wszystkich zamówień. Aby temu podołać, rozbudował starą cegielnię, którą unieruchomiono przed kilku laty.

— (Dziwne zjawisko przyrody.) W ogrodzie posterunkowego Bisty, pokryła się grusza po raz drugi kwieciem. To rzadkie zjawisko jest następstwem ciepłej pogody.

Z Król. Huty.

Król. Huta. (Nie chce być żołnierzem!) W tutejszem więzieniu osadzono niejakiego Henryka Parusela z Świętochłowic, ponieważ nie stawił się do poboru. Podczas transportu Parusel usiłował uciec. Z tego powodu policjant włożył mu kajdanki na ręce.

— (Skarboferm przyjmuje robotników.) Stosunki gospodarcze Skarbofermu znacznie się poprawiły, gdyż na tablicy przy szybie wschodniego pola wywieszono oznajmienie, że kopalnia przyjmuje robotników we wieku od 18—24 lat do pracy dołowej.

— (Na pochyłej drodze.) Niezamężna córka inwalidy Freiera z ulicy Kościelnej w Król. Hucie poszła ojcu po rentę. Stwierdzono, że pobrała rentę w wysokości 11 złotych, lecz po otrzymaniu pieniędzy do domu nie wróciła. Natomiast udała się do swej zamężnej siostry, której skradła rzeczy i ubrania wartości 200 złotych. Dziewczynę aresztowano i osadzono w więzieniu sądowem.

— (Śmierć przychodzi niespodzianie, jak złodziej!) Nieżonaty urzędnik policyjny Bernard Beczek z Król. Huty, człowiek zupełnie zdrowy, położył się do snu w koszarach policyjnych. Gdy na drugi dzień rano nie wstał, koledzy poszli go obudzić, lecz ich oczom przedstawił się smutny widok: w łóżku leżał trup! Lekarz stwierdził, że Beczek zmarł na udar serca.

Z Świętochłowickiego.

Świętochłowice. (Z posiedzenia rady gminnej.) W miniony poniedziałek odbyło się posiedzenie rady gminnej pod przewodnictwem naczelnika rady gminnej p. Polaka. Najpierw zatwierdzono uchwały komisji drogowo-budowlanej oraz protokół, zawarty z dyrekcją P. K. P., dot. oddania do użytku nowowybudowanej drogi, prowadzącej do kolonji robotniczej im. dra Grażyńskiego, a z kolonji do Nowego Bytomia. Droga ta była konieczną — zwłaszcza dla robotników, udających się do pracy, — gdyż najdogodniej łączy z Nowym Bytomiem. — Uchwalono pierwszy dodatek do statutu w przedmiocie poboru podatku od publicznych zabaw, rozrywek, i widowisk, dot. sposobu postępowania funkcjonarjuszy, pełniących kontrolę opłat w czasie powyższych rozrywek i zabaw. Wybrano p. Sędzielorza i Strużynę, jako przedstawicieli pracodawców do Rady Opiekuńczej dokształcającej szkoły zawodowej. — Radcą sierot okręgu XI. wybrany został p. Edward Drwęcki (nauczyciel). Następnie wybrano komisję, w skład której weszli: kom. naczelnik gminy p. Polak, ławnik Hawełka oraz radny Olejnik. Komisja ta ma się udać do Województwa Śl. o wydanie zarządzenia, aby przy podziale mieszkań w kolonji robotniczej im. dra Grażyńskiego w Świętochłowicach w pierwszym rzędzie uwzględniono potrzeby robotników, zamieszkałych w Świętochłowicach. — Pod koniec posiedzenia uchwalono zasiłki dla Związku Młodzieży, dla miejscowego komitetu „Tygodnia Dziecka i poradni matek".

Szarlej w Świętochłowickiem. (Znowu wypadek samochodowy.) Samochód firmy Muca w Szarleju przejechał robotnika T. Brzozowskiego z Wielkich Piekar. Brzozowski, który jechał na rowerze został okaleczony, a rower znacznie uszkodzony.

Wielkie Piekary w Świętochłowickiem. (Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa Polek.) W minioną niedzielę odbyło się zebranie Towarzystwa Polek pod kierownictwem p. Siwowej. Udział był liczny, gdyż przybyło około 200 członkiń. Pomiędzy gośćmi znajdowali się naczelnik gminy p. Pudlik i jego żona. Najpierw załatwiono sprawy związkowe. Nauczycielka p. Kościszówna wygłosiła nader ciekawy wykład. Do towarzystwa przystąpiło 13 nowych członkiń. Po krótkich obradach uchwalono wysłać delegację na uroczystość poświęcenia sztandaru w Chebziu, a w uroczystości poświęcenia sztandaru w Szarleju weźmie udział całe towarzystwo. Dnia 21 października odbędzie się przedstawienie teatralne w sali p. Gruszki. „Opolanka" z Katowic odegra piękną sztukę sceniczną pod tytułem „Zemsta Cyganki". — Na życzenie członkiń wybrano komisję porządkową. W wolnych głosach zabrał głos pomiędzy innymi naczelnik gminy p. Pudlik, który podziękował Towarzystwu Polek za szerzenie oświaty w gminie. W swojem przemówieniu naczelnik gminy zachęcał członkinie, by możliwie często występowały publicznie w strojach narodowych. Następnie żalił się, że Urząd Gminy nie posiada obszernej sali, w której towarzystwa mogłyby swoje posiedzenia urządzać. P. Pudlik przyrzekł, że będzie się starał, by w Wielkich Piekarach taka sala była do dyspozycji towarzystw, a w końcu wypowiedział życzenie, by na zebrania Towarzystw Polek uczęszczały pp. nauczycielki i urzędniczki. Po odśpiewaniu „Roty" Konopnickiej posiedzenie zamknięto.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Zjazd delegatów związku robotników rolnych i leśnych.) W tych dniach odbył się zjazd kulturalno-oświatowy delegatów oddziału związku robotników rolnych i leśnych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego pod przewodnictwem p. Karugi. Zjazd zaszczycił swą obecnością starosta pszczyński p. dr. Jarosz. Podczas obrad był obecny zastępca Wojewódzkiego Urzędu Ubezpieczeń. Przybyli także posłowie pp. Kot i Sikora oraz delegaci oddziałów związków należących do Z. Z. P. Inspektor p. Strempa z Katowic wygłosił wykład na temat: „Czem są Kasy Chorych dla ubezpieczonych", p. Koźlik z Król. Huty mówił o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, członek głównego zarządu z Poznania p. Paraziński wygłosił wykład o rolnictwie, a pan Morawiec z Tarnowskich Gór o leśnictwie. Słuchacze podziękowali referentom za wygłoszenie ciekawych wykładów. Po wysłaniu hołdowniczego telegramu do Prezydenta Rzeczypospolitej p. Mościckiego odbyła się dyskusja. Przed zamknięciem zjazdu uchwalono 3 rezolucje, mianowicie: 1. w sprawie mieszkań służbowych, 2. w sprawie ubezpieczenia urazowego, 3. w sprawie przyznania renty dla wdów.

Smarzowice w Pszczyńskiem. (Pożar stodoły.) W tych dniach spaliła się stodoła H. Rubla. Są poszlaki, że ogień został podłożony. Rubel poniósł znaczną szkodę, gdyż budynek był nisko ubezpieczony.

Z Rybnickiego.

Chwałowice w Rybnickiem. (Poświęcenie kościoła i wprowadzenie ks. proboszcza.) Miniona niedziela będzie pamiętną w naszej parafji. Parafjanie obchodzili potrójną uroczystość. W czasie istnienia parafji obchodziliśmy drugi raz odpust naszej patronki św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W zeszłym roku jeszcze przed murami budującego się kościoła. W tym czasie zatknęliśmy już krzyż na wieży. W bieżącym roku został nasz nowowybudowany kościół poświęcony. Trzecią uroczystością było wprowadzenie

Dalszy ciąg wiadomości potocznych na 7 stronie.

naszego Wiel. ks. proboszcza Wilka, przeto radość zapanowała w naszej parafji. Rano o godz. 9.30 przyjeliśmy przy bramie, ustawionej obok kopalni, Wikarjusza Generalnego ks. Kasperlika, który z polecenia Przew. ks. biskupa przybył celem dokonania aktu poświęcenia nowej świątyni. Dostojnego gościa odprowadziliśmy w procesji do nowego kościoła, gdzie dokonany został akt poświęcenia. Następnie duchowieństwo przeniosło w procesji konsekrowaną Hostje z kaplicy wiejskiej do nowego kościoła parafjalnego. Ks. prałat Skowroński z Mikołowa wygłosił wspaniałe kazanie o znaczeniu Domu Bożego i o św. Teresie w polskim języku, a po nim O. Bazyli, Franciszkanin z Rybnika w niemieckim języku. Ks. wik. gen. odprawił uroczystą sumę z asystą. Po południu o godz. 3 po odmówieniu Różańca wprowadził ks. wik. gen. uroczyście ks. proboszcza Śliwkę. Ks. Wikarjusz Generalny wygłosił okolicznościowe przemówienie, podnosząc zasługi ks. proboszcza przy budowie kościoła. Z naciskiem mówił kaznodzieja, żeby wierni nie dali posłuchu podszeptom wrogów kościoła, którzy chcą ludowi odebrać wiarę. Te upomnienie było na miejscu, gdyż właśnie w obecnem ciężkim czasie jest dla różnych wywrotowców robota ułatwiona. Uroczystość została zakończona błogosławieństwem sakramentalnem. Na uroczystość przybyły procesje z Jankowic i Boguszowic, prowadzone przez swych księży proboszczów. Przybyło też wielu wiernych z okolicznych wiosek. Parafjanie dziękują Wiel. ks. proboszczowi za jego trudy, poniesione koło budowy kościoła i przerzekają Mu, że będą wiernie stać przy wierze św. i kochać go, jako duszpasterza. Zaznaczyć należy, że nowy kościół stanął ze składek ubogich robotników i rolników. Znaczną pomoc udzielił też zarząd kopalni Donnersmarcka w Chwałowicach.

Ochojec w Rybnickiem. (Pożar w budynku fabrycznym.) W ubiegły poniedziałek wybuchł pożar w nowowybudowanej fabryce kotłów parowych. Przyczyną pożaru był blaszany komin, przechodzący przez dach budynku fabrycznego. Ogień zniszczył cały dach wartości kilka set złotych.

Z Lublinieckiego.

Lubliniec. (Sprytny oszust naciągnął łatwowiernego chłopa.) Przed kilku dniami pewien poczciwy chłopek zwoził ziemniaki z pola. Na szosie niedaleko Siemianowic przyczepił się do niego jakiś otyły, porządnie ubrany pan, który natychmiast zaczął mu opowiadać o jakimś worku mąki, który przechowuje u kupca T. Na zapytanie, co z tą mąką zamierza zrobić, otyły jegomość oświadczył, że sprzeda ów centnar najprzedniejszej mąki pszenicznej za 40 złotych. Poczciwy, a łatwowierny chłop aż skoczył z radości. I nie należy się dziwić, gdyż w przyszłą niedzielę był zmuszony urządzić chrzciny. Chłop nie namyślał się długo, tylko wręczył grubasowi 40 zł. Był to zarobek, który miał przy sobie. Po dobiciu targu chłop skierował wózek w stronę składu kupca T., a gruby jegomość kroczył za wózkiem. Nagle kilka kamienic przed sklepem kupca grubas oświadczył, że musi najpierw załatwić pilny interes i prosił chłopa, by na niego zaczekał, gdyż zaraz wróci. Poczciwy chłopek czekał długo, aż mu nogi zesztywniały. Nareszcie zaświtało mu w głowie, że padł ofiarą wyrafinowego oszusta, po którym żadnego śladu nie zostało.

Z Cieszyńskiego.

Cieszyn. (Nieszczęśliwy wypadek przy ćwiczeniach wojskowych.) Przy ćwiczeniach garnizonu cieszyńskiego granatami ręcznemi, jeden z plutonowych za późno odrzucił granat, wskutek czego nastąpiła przedwczesna eksplozja. Wskutek eksplozji plutonowy utracił u prawej ręki palec i odniósł lżejsze obrażenia u reszty palców, na twarzy i piersi. Cieszyńskie towarzystwo ratunkowe udzieliło rannemu pierwszej pomocy i przewiozło go do szpitala.

Cieszyn. (Ogień zniszczył dom i budynki dach wartości kilka set złotych. gospodarskie.) Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w zabudowaniach Zuzanny Fobrowej. Zanim pomoc nadeszła, ogień zniszczył doszczętnie dom mieszkalny, stodołę i stajnię. Szkodę obliczono na 8000 złotych. Wypadków w ludziach nie było.

Bielsko. (Sprzeniewierzenie.) W tutejszym urzędzie pocztowym wykryto w ostatnich dniach nadużycia w listach wartościowych. Według dotychczasowego obliczenia strata, którą ponosi poczta, wynosi 1800 złotych. Sprzeniewierzenia dopuścił się urzędnik Sadkowski. Niesumiennego urzędnika natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu sądowem.

Kamienica w Bielskiem. (Skutki lekkomyślnego obchodzenia się ze światłem.) Cicha wioska Kamienica została nawiedzona pożarem. W sobotę wieczorem o godz. 8 zauważono płomienie, wydobywające się z domostwa Bartłomieja Loreńczyka. Zanim przybyły straże pożarne z Kamienicy i Mikuszowic, cały dom był objęty ogniem. Wkrótce zaczęła się palić także stojąca w pobliżu stajnia. Usiłowania straży pożarnych i kompanji 3 p. saperów celem stłumienia pożaru były daremne. Wielki murowany dom i stajnię ogień zniszczył doszczętnie. Strata gospodarza Loreńczyka wynosi 20 tysięcy złotych. Pastwą płomieni stał się także martwy inwentarz, wartości 4 tysięcy złotych. Znaczną szkodę poniósł także komornicy Loreńczyka. Przyczyną wybuchu pożaru było lekkomyślne obchodzenie się ze światłem.

Z całej Polski.

Sosnowiec. (Powiesił się przed domem ukochanej kobiety.) Podczas jednej z ostatnich nocy przechodzący ulicą Prusa w Sosnowcu policjant spostrzegł wiszące na drzewie zwłoki mężczyzny. Okazało się, że jest to 25-letni sprzedawca gazet, Andrzej Nowak. Denat powiesił się przed domem kobiety, którą kochał, a której nie mógł zdobyć. Dodać należy, że był on żonaty i miał kilkoro dzieci, które pozostawił bez środków do życia.

Łódź. (Straszliwa walka na siekiery.) Między właścicielem domu Michałem Wymijaszem a lokatorem jego, Antonim Wojtczakiem wynikały ciągle nieporozumienia, gdyż Wojtczak żądał odnowienia mieszkania, lecz gospodarz stanowczo odmówił. Wymijasz ze zemsty porozumiał się ze zamieszkałymi również w jego domu Józefem Andrzejczakiem, żoną jego Marjanną oraz jej ojcem Walentym Kazimierczakiem i wraz ze swym synem Stefanem zaprosił ich do podrzędnej restauracji, gdzie uraczył całą rodzinę wódką i w ten sposób skłonił Andrzejczaków do udzielenia mu pomocy w wywarciu zemsty na Wojtczaku. Dobrane towarzystwo, uzbrojone w siekiery, wtargnęło do mieszkania Wojtczaka i obrzucając go stekiem wyzwisk i obelg, rzuciło się z wzniesionemi do góry siekierami na niego i jego rodzinę. Wojtczak, odniósłszy ranę w głowę, stojąc w obronie własnej rodziny, chwycił również za siekierę i zaczął się bronić. Rozpoczęła się straszliwa rzeź, w rezultacie, której po pięciominutowej walce Wymijasz, syn jego Stefan oraz Marjanna Andrzejczakowa z rozstrzaskanemi głowami padli na ziemię, opryskując krwią meble i ściany mieszkania. Przerażeni krwawą walką sąsiedzi zawezwali policję. Ciężko okaleczonych odstawiono do lecznicy. Sprawca bijatyki Wojtczak został osadzony we więzieniu.

Międzyrzecz. (Zmarły przemówił do grabarzy.) W gminie Międzyrzeczu na Podlesiu zdarzył się rzadki wypadek letargu, który omal nie doprowadził do pogrzebania żywcem człowieka. Syn żydowskiej rodziny, 21-letni Motel Lejba Katcew, poczuł pewnego dnia senność i duże osłabienie. Wszedł więc do stajni, położył się na słomie i natychmiast zasnął. Po upływie doby do stajni wszedł właściciel i znalazł nieznajomego, jak mu się wydało, bez życia. Miejscowy felczer skonstatował śmierć. Nazajutrz miał się odbyć pogrzeb. Po przybyciu na cmentarz nieboszczyka obmyto według rytuału żydowskiego i przystąpiono do grzebania zwłok. W chwili, gdy spuszczono zwłoki do dołu i na nieboszczyka spadła pierwsza łopata ziemi, ten ocknął się i spojrzawszy w górę, krzyknął do grabarzy: „Precz stąd, draby"! Okrzyk ten wywołał wśród uczestników pogrzebu szalony popłoch. Rodzina rzekomego nieboszczyka wyciągnęła go z grobu. Zawezwany lekarz skonstatował, że Katcew przebywał w letargu.

Sztuczny człowiek pracuje, mówi i...

Na wystawie inżynieryjnej w Londynie demonstruje się obecnie sztucznego człowieka, któremu już przed kilku dniami nieco uwagi poświęciliśmy. Sztucznym człowiekiem jest ubrany w średniowieczną zbroję „robot", imieniem Eric, posłusznie spełniający rozkazy swego konstruktora, angielskiego kapitana W. H. Richardsa.

„Wstań", rozkazuje Richards, „Robot" jakby się wahał, wreszcie wstaje. Jest on olbrzymi — sześć stóp wysokości.

„Usiądź", powiada wynalazca. Słychać zgrzyt stali, ciężkie „cielsko" automatu siada na krzesełku.

„Podnieś lewą rękę, prawą, odwróć głowę w prawo, w lewo" — na dźwięk głosu kapitana Richardsa „stalowy człowiek" wykonuje wszystkie rozkazy. „Robot" umie się przywitać (po faszystówsku podnosi rękę), grzecznie się kłania, chodzi i co jest najbardziej zdumiewające — mówi. Na otwarcie wystawy przygotowana została nawet mowa inauguracyjna.

Zdarza się, iż Eric odmawia nagle posłuszeństwa, mówi się doń, krzyczy, a robot siedzi zadumany. Po dokładnem zbadaniu okazuje się, że Eric jest w porządku: rozkaz udzielony był w niestosownej formie.

Eric waży przeszło 100 funtów. W pozycji stojącej utrzymuje go 12-woltowy silnik, umieszczony w nogach. Prąd dochodzi do kolan przez sprężynę, która jednocześnie reguluje „nogi" robota, aby nie skoczył na dach, gdy mu powiedzą „wstań"! Drugi motorek połączony jest z „mózgiem" stalowego człowieka i wprawia w ruch, jego głowę, oczy, kończyny. Przy pomocy całego systemu dźwigni i lewarków skomplikowanych transmisyj i połączeń, motorki oddziaływują na poszczególne sześci „ciała" Erica. W ten sposób porusza ustami, mówi, oczy mu się świecą, słowem, nie wiele różni się od człowieka żywego.

Najważniejszy w automacie jest aparat mowy. Stanowi on jednak tajemnicę wynalazcy, znajdującą się pod kontrolą towarzystwa radjowego Marconi. Nie wiadomo więc, jak to się odbywa, dość, że mówi. Odpowiada na zapytania i informuje o swych czynach.

Znany angielski badacz źródeł fonetyki, sir Richard Paget demonstrował w tych dniach innego „robota", który — w zależności od wkładanych do wnętrza rurek trzcinowych — wymawiał wyrazy: „Och", „I" oraz „Minnie". Umieszczone w piersi „robota" miechy wytwarzały sztuczny oddech. Wydychając powietrze, automat przemawiał przez rurki z trzciny. Regulując otwór „nosa" sztucznego człowieka, prof. Paget przekształcał dźwięk „Minnie" w „Bidgy". Oczywiście system sira Pageta nie ma nic wspólnego z oparta na radjofonji „mową" Erica, cel jednak ten sam — zmusić sztucznego człowieka do mówienia.

Eric będzie miał... konkurentkę. Obecnie konstruuje się nowego „robota". Będzie to „panienka, obsługująca windę". Stalowa Florence znajdzie zastosowanie w wielkich magazynach. Zatrzymując windę na każdem z pięter magazynu uniwersalnego, automat będzie wykrzykiwał: „Pierwsze piętro. Płaszcze i okrycia". — Drugie piętro. Obuwie, kalosze. Przybory sportowe" — itd. Odpowiednio nastawiony mechanizm umożliwi stalowej Florence dokładne wymawianie nazw towarów. Wprawiana w ruch przez aparat bez drutu pawtarzać będzie poszczególne zdania i nawet śpiewać piosenki.

Największe zastosowanie znajdą sztuczni ludzie w regulowaniu ruchu. Oczywiście nie będą tego czynić samodzielnie. Ukryty w wieżyczce pplicjant może kierować ruchami „robota", stojącego śród mknących samochodów w mundurze policyjnym i regulującego ruch kołowy przez podniesienie lub opuszczenie ręki. Nie mniej przydałby się człowiek-automat na dworcu kolejowym, wykrzykujący: „Najbliższy pociąg do Krakowa na 3-cim torze. Odchodzi 5,15". Jednocześnie wskazywałby pasażerom ręką kierunek. Taki człowiek stalowy mógłby nawet sprzedawać bilety peronowe: wciśnie mu się monetę do dłoni, on zaś podaje bilet!

Może jeszcze dojdzie i do tego, że Eric ożeni się z Florence?

Ostatnie telegramy.

Trudności w utworzeniu wielkiej koalicji w Prusach.

Berlin. (Tel. wł.) Zapowiedziane narady stronnictw nad utworzeniem w Prusach koalicji, złożonej z centrum, socjalistów, demokratów i stronnictwa Stresemanna, zostały odroczone do przyszłego tygodnia. Wyłoniły się bowiem trudności co do podziału tek, zwłaszcza, że Stresemanowcy stawiają zbyt wygórowane żądania.

Rocznica zwycięstwa nad Austrją.

Białogród. (PAT.) Dziesiąta rocznica przerwania frontu salonickiego obchodzona była w całym kraju i dała powód do wielkich manifestacyj, we wszystkich większych ośrodkach królestwa. W Zagrzebiu olbrzymie tłumy obecne były na paradzie oddziałów garnizonowych. W świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa dla uczczenia pamięci bohaterów, poległych w walce o wyzwolenie ojczyzny

Amanullah chce być cesarzem Islamu.

Wiedeń. (PAT.) "Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Londynu, że według doniesień angielskich istnieją w świecie mahometańskim silne tendencje do wybrania króla Ammanullaha cesarzem Islamu. W czasie swej podróży po Europie król Amanullah nabrał przekonania, że wybór jego spotka się z uznaniem ze strony państw europejskich.

Krótko-zwięzłowato.

Najdroższym znaczkiem wogóle jest znaczek 1-centowy kraju Guyana z roku 1856 istniejący tylko w jednym okazie, — najdroższym ze znaczków pocztowych europejskich, jest szwedzki znaczek z napisem „3 Skilling Banco" barwy żółtej z roku 1855, za który zbierający znaczki bogacz zapłacił tych dni 42000 koron szwedzkich.

•

Zakon kapucynów w roku obecnym obchodził czterechsetną rocznicę założenia.

Z całego świata.

Statystyka prasy.

Międzynarodowe Biuro Pracy ogłosi w najbliższej przyszłości studjum o warunkach pracy dziennikarzy, podjętej na żądanie Międzynarodowego Zrzeszenia Dziennikarzy, czynnych przy Lidze Narodów. Studjum to oświetli przedewszystkiem rolę prasy oraz stały jej rozrost we wszystkich państwach. Liczba dzienników i tygodników, wychodzących w 1926 r., wynosiła w Niemczech — 8121, w Belgji — 1100, w Kanadzie — 1500 — w Hiszpanji — przeszło 2000, w Danji ukazuje się obok 750 czasopism — 320 dzienników o łącznym nakładzie — 1 100 000 egzemplarzy, co oznacza, że jedno pismo wypada na 3 mieszkańców. W Stanach Zjednoczonych było w r. 1920 — 2400 dzienników i 14 800 tygodników, a nakład ogólny dzienników wzrósł z 28 700 000 do 35 700 000 od r. 1914 do 1923. W tym samym roku zatrudnionych było przy wyżej wspomnianych dziennikach przeszło 230 000 pracowników.

We Francji rozrost prasy przedstawia się w sposób podobny i w samym Paryżu wychodzi ponad 100 dzienników, z których znaczna część posiada przeszło 1 500 000 egzemplarzy nakładu.

W Anglji ukazuje się 2400 dzienników, z których jeden drukuje przeszło 1 milj. egzemplarzy. Liczba perjodycznych wydawnictw wynosiła w r. 1920 we Włoszech i w Holandji przeszło 1000, w Japonji przeszło — 3000, w Polsce przeszło 5000, w Czechosłowacji — 2000.

Ropucha jako zwierzę domowe.

Ropucha wzbudza u nas zwłaszcza u kobiet wstręt i odrazę, a tymczasem zapominamy, że oddaje ona w przyrodzie ważne usługi. Gospodarze i ogrodnicy zwłaszcza powinni ją bardzo cenić. Jest ona zaciętym wrogiem wszelkich owadów, które z powodu swego wprost bajkowego apetytu prawdziwe robią spustoszenie na polach i w ogrodach warzywnych. Ropuchy szczycące się również niegorszym apetytem, zjadają tysiące owych szkodników w jednej nocy, o ile im się naturalnie w ich, że tak powiem, policyjnej robocie nie przeszkadza. Angielscy rolnicy wyzyskują ich pożyteczność i przezimowują masy ropuch w sklepach, aby je latem puścić do roboty. Podobnie dzieje się we Francji, zwłaszcza w rolniczych częściach kraju.

W niektórych miejscowościach spotyka się handlarzy ropuchami, którzy przechowują swój towar w dużych beczkach. Ropuchy sprzedaje się na tuziny. Naturalnie nam, którzy mało mamy przyjaznego uczucia dla tych pożytecznych zwierzątek, skóra się otrzęsa na widok handlarza, przebierającego gołemi rękoma w swym zimno lepkim towarze.

W tropach, gdzie się roi od owadów wszelkiego rodzaju, jest ropucha stworzeniem wprost nieodzownem. Pewien malarz, który spędził czas jakiś w tropach, opowiada we wspomnieniach swych o ropuchach, drzemiących za dnia pod kamieniami bezwładnie, które wyłażą nad wieczorem z kryjówek i spieszą w stronę zabudowań ludzkich. Tam sadowią się wygodnie na jedwabnych poduszkach, na kanapach i łóżkach i nie rzadko zdarza się, że przybyli goście muszą wypłaszać je z ich wygodnych legowisk, zanim odważą się usiąść. Ale nikt się tem nie zraża, bo ropuchy uważa się jako przynależne do rodziny, podobnie jak u nas koty lub pieski faworyty.

Trujące gazy.

Gazy wydobywające się w kopalni Alwina pod Halle w Prusach, przy przerabianiu węgla na paliwo płynne (sztuczną naftę), które przed 10-ma dniami zatruły całą dzielnicę miasta Halle, poczęły w ostatnich dniach wskutek zmiany kierunku wiatru zatruwać okoliczne miasteczka i wsie powiatu Delitsch.

Robotnicy, zajęci w polu, musieli zaniechać pracy wśród objawów zatrucia.

Do władz napływają coraz liczniejsze zażalenia ludności, która wzywa urząd górniczy do jak najrychlejszej interwencji.

Porównania odległości we wszechświecie.

Jeżeli lotnik zrobi w jednej godzinie 100 kilometrów drogi (co na 1 sekundę przypada 28 metrów), a chciałby dojechać do księżyca, gdy się znajduje w średniej odległości od ziemi, potrzebowałby czasu całych 5 miesięcy. Do najbliższej planety naszej ziemi Wenery, 58 lat. Do słońca średniej odległości, 170 lat. Do najdalszej planety Neptuna, 5000 lat. Do najbliższej stałej gwiazdy, 35 miljonów lat. Do gwiazdy głównej w Niedźwiedzicy, więcej niż 1 miljard lat, a wreszcie do najdalszej gwiazdy w Drodze mlecznej, którą dziś znamy około 100 miljardów lat.

Gdyby wystrzelono kulę z armaty, a robiłaby drogi 1000 metrów na 1 sekundę, potrzebowałaby czasu, aby dolecieć do księżyca 4 i pół dnia, do Wenus 1 rok i 8 miesięcy, do słońca 5 lat; do Neptuna 150 lat; do stałej gwiazdy 1 miljon lat; do gwiazdy w Niedźwiedzicy do 40 milj. lat; do gwiazdy w Drodze mlecznej około 4 miljardów lat.

Światło robi w 1 sekundzie 300.000 kilometrów drogi do księżyca potrzebuje już 1 min. i ½ sekundy. Do Wenus, 2 minuty i 45 sekund; do słońca 8 minut i 16 sekund; do Neptuna 4 godziny; do gwiazdy stałej 4 lata, do niedźwiedzicy około 100 lat; do najdalszej gwiazdy w Drodze mlecznej 10.000 lat. Co za ogromna przestrzeń.

Kapelusz Stresemanna.

Francuska Liga Zwolenników Pokoju zorganizowała owacyjne spotkanie niemieckiego ministra spraw zagranicznych na dworcu kolejowym w Paryżu. Owacje te powtórzyły się gdy Stresemann opuszczał pałac na Quai d'Orsay po podpisaniu paktu Kelloga. Powodem tej drugiej owacji był... kapelusz niemieckiego ministra. Gdy Stresemann pozostawił swój kapelusz w szatni ministerstwa spraw zagranicznych, pewien ciekawski dziennikarz obejrzał dokładnie strój głowy Stresemanna. Okazało się, że kapelusz ten kupiony został w Karlsbadzie w francuskim magazynie i stanowi wyrób firmy francuskiej. Wystarczyło to, aby tłum, oczekujący delegatów pod ministerstwem, który natychmiast dowiedział się o „odkryciu" dziennikarza, serdecznie powitał Stresemanna...

Nowe a dziwne instrumenty muzyczne.

Rosyjski elektrotechnik wymyślił przyrząd, z którego wywołuje dźwięki, nie dotykając go wcale, tylko poruszając rękoma w powietrzu, i powodując przez to drgania elektryczne, które wpływają na przyrząd muzyczny. Nie mniejsze zdumienie wywołał w świecie Francuz pewien przyrządem muzycznym swego wynalazku. Trzymając w ręce prawej celuloidową rączkę, wyciąga za jej pośrednictwem z przyrządu drut cieniutki. Im dłuższy jest ten drut, tem większe są tony. Muzyka sama rozchodzi się z kilka głośników poza przyrządem, a brzmi bardzo dziwnie, ale nadzwyczaj czysto i mile. Kiedy się przez wielki przyrząd radjowy wyszukuje stację, wtedy powstają pewne tony niewyraźne, gwizdy i trzaski, — otóż tony nowego rządu są w zasadzie tego samego pochodzenia, tylko tajemnicą jest, w jaki sposób ów Francuz potrafił owe tony ułożyć i zamienić w przyjemne dźwięki. Czy przyrządy muzyczne, o których mowa, mają widoki, że je ludzie sobie przyswoją, o tem trudno narazie sądzić.

Dziwne zjawisko.

Mieszkańcy wsi Sancerre (Sanser) w pobliżu miasta Bourges (Burż) we Francji ujrzeli pewnego wieczora na niebie, jak księżyc w pełni tworzył środek wielkiego świetlanego krzyża. Można sobie wystawić, że widowisko to wywołało wielkie poruszenie w całej okolicy, mianowicie, gdy sobie przypomniano, że podobne widowisko widziano w roku 1904, tuż przed wojną rosyjsko-japońską. Oczywiście, że ludzie zabobonni upatrują w niem zapowiedź nowej krwawej wojny.

17-ta Loterja Państwowa.

V klasa. — Dwudziestyósmy dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 2000 nr. 107948.

Zł. 1000 n-ry: 1344 18443 33722 46001 55316 61113 62706 84365 91247 104773 106136 109119 125038 128116 132428 154358.

Zł. 600 n-ry: 20488 24706 39020 41821 45303 56044 85845 87445 95826 98953 105092 112000 113188 124471 134650 136842 140125 142403 143818 145402 146401 149013.

Zł. 500 n-ry: 629 1347 4845 6699 7108 7368 7424 7645 8374 8682 8839 9073 9897 11181 11631 12184 14196 18818 18918 19620 20412 21834 25666 26783 27191 29993 32048 34831 36178 37151 37419 38899 39551 40419 41223 42508 44608 45604 49631 51438 52185 52618 53512 55521 55816 55828 59419 62115 62587 65225 65792 66598 66607 67414 68797 72769 73347 73681 73754 74258 75120 76870 76937 77132 78479 79532 82083 82242 81336 8323? 83923 84248 86407 87614 87797 90440 90772 91246 91318 91766 93877 95455 95996 96270 96318 97556 97887 98244 98438 100248 100302 100384 100450 102991 105487 106635 108188 111580 117796 120469 121639 122188 123578 125174 125345 126358 126918 129763 130083 130771 133481 134837 135346 139500 139654 143184 143867 144637 144679 146476 146837 147942 150248 150675 150918 151138 151169 154815.

Program radiowy.

Piątek, dnia 12 października 1928 r.

Katowice, fala 422: 15.45 Komunikaty Związku Zrzeszeń Gospodarczych. — 16.00 Płyty gramofonowe. — 17.10 Wykład historji Polski. — 17.35 Odczyt „Nauka o Polsce". — 18.00 Koncert. — 19.00 Rozmaitości. — 19.30 Odczyt. — 20.15 Koncert. — 22.30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Warszawa, fala 1.111: 12.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. — 16.00 Płyty gramofonowe. — 17.10 Odczyt: O odbiorze radjowym. — 17.35 Odczyt z Wilna. — 18.00 Muzyka taneczna. — 19.00 Rozmaitości. — 19.30 Odczyt. — 20.05 Nadprogram. — 20.15 Koncert symfoniczny.

Kraków, fala 566: 12.00 Sygnał czasu, hejnał. — 12.10 Płyty gramofonowe. — 17.10 Odczyt o Hermanie Sternbachu. — 18.00 Koncert. — 19.00 Rozmaitości. — 19.30 Odczyt: Przyrost ludności w państwach Europy. — 20.15 Koncert.

Poznań, fala 344.8: 13.00 Sygnał czasu, płyty gramofonowe. — 17.35 Lekcja angielskiego. — 19.30 Odczyt szkolny. — 20.15 Koncert. — 22.40 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 322.6:

Gliwice, fala 250: 16.30 Koncert radjoorkiestry. — 18.25 Odczyt z Gliwic: Rozwój ducha górnośląskiego. — 19.25 Odczyt gospodarczy. — 19.50 Odczyt o prawie karnem i cywilnem. — 20.30 Transmisja z Berlina.

Berlin, fala 488.9: 15.30 Odczyt dla pań: „Komedja i tragedja małżeństwa". — 16.00 Odczyt: „Niezwykłość w świecie zwierzęcym". — 16.30 Koncert kwartetu salonowego. — 18.10 Odczyt: Miód i jego wartość. — 19.30 Lekcja włoskiego. — 19.00 Odczyt o lotnictwie.

Wiedeń, fala 217.2: 11.00 Poranek muzyczny. — 16.00 Koncert. — 17.00 Śpiew. — 19.30 Lekcja włoskiego. — 20.05 „Tosca", opera w trzech aktach Pucciniego.

Wesoły kącik.

W kawiarni.

W kawiarni grają w karty dwaj przyjaciele: Naftali i Pinkas. Naftali przegrał 10 zł. Szuka po kieszeniach i wreszcie mówi żałośnie:

— Przepraszam cię, Pinkas, ale nie mam pieniędzy.

Pinkas jest oburzony:

— To jest z twojej strony bezczelność! Jak można przychodzić do kawiarni bez pieniędzy? Czem ja teraz zapłacę za to, co tutaj zjadłem?

Coraz gorzej.

Mama, bawiąca na letnisku, poszła się kąpać w pobliskiej rzece, razem z dwiema córeczkami. Wzięła jednak ze sobą, jako że jest przezorna, termometr. Zmierzywszy najpierw temperaturę wody, rzekła ze smutkiem:

— Patrzcie, moje dzieci, jak wszystko na świecie się obniża. W roku zeszłym, w tem samem miejscu i o tej samej porze miała woda aż 22 i pół stopnia, a w tym roku już tylko 17.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.